№ 244 Wtorek dnia 23 Grudnia 1919 roku. Rok I

Kurjer Częstochowski

R ENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI miesięcznie 6.00 mk. z odnoszeniem 6.50, poczta 6.50
Adres Redakcji i Administracji
CZĘSTOCHOWA I., uP. MARJI 41. TELEFON № 4.

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.
Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

CENA OGŁOSZEN.
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 2.00 fen., druga i trzecia 1.50 fen., czwarta 0.75 fen. — — — — — — — z wiersz petitowy. — — — — — — —
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 2 mk za wiersz. Nekrologi mk. 1.50 za wiersz. Drobne ogłoszenia — — — po 20 fen. za wyraz. — — —

TELEGRAMY

Proces Beli Kuhna.

BUDAPESZT. Przed trybunałem karnym w Budapeszcie rozpoczęła się rozprawa główna przeciwko b. komisarzowi ludowemu Beli Kuhnowi o podżeganie do mordu,

Bela Kuhn jest jak wiadomo nieobecny i internowany w Austrji. Akt oskarżenia zarzuca mu, że z jego poduszczenia zamordowano kapitana artylerji Franciszka Mildnera. Oprócz Kuhna oskarżono byłego prokuratora bolszewickiego Dinnysa i szereg innych osób.

Denikin cofa się na całym froncie.

WIEDEN. Z Moskwy iskrowo donoszą: Odwrót Denikina odbywa się na całym froncie. Żołnierze są zdemoralizowani a oficerowie wytężają wszystkie siły, by niedopuścić do ostatecznego rozpadnięcia się armji ochotniczej. Armja ta walczy w bardzo przykrych warunkach z powodu braku dostatecznej żywności, wieśniacy bowiem nie chcą jej dostarczać. To też na wielu odcinkach frontu żołnierze przechodzą na stronę armji czerwonej, prosząc o chleb. Twierdzą oni, że wiele pułków armji ochotniczej przeszłoby na stronę sowiecką, ale obawiają się, by ich nie przyjęto ogniem.

Pewni politycy ukr. myślą o sojuszu z republiką sowiecką.

KRAKÓW. Z Bukaresztu donoszą: Z rozbitej armji ukraińskiej około pięć tysięcy żołnierzy przeszło na stronę czerwonej armji. Pewna grupa polityków ukraińskich oświadcza się za koncecją połączenia z republiką sowiecką i razem z nią podjecia akcji przeciw armji ochotniczej Denikina.

Kościół przeciw bolszewizmowi,

BERLIN. Tel. Comp. donosi za „Vossische Ztg." z Lugano: Wedle dzienników rzymskich oświadczył papież w swej alokucji do kardynałów z okazji ostatniego tajnego konsystorza, że jednem najważniejszem z zadań kościoła katolickiego obecnie jest walka przeciw bolszewizmowi ponieważ niszczy on porządek społeczny i chce go zastąpić przez chaotyczną anarchję. — Przemówienie papieża wpłynie prawdopodobnie na stanowisko posłów włoskiej katolickiej partji ludowej i powstrzyma ich od dalszego współdziałania z socjalistami.

Przegląd murmańczyków.

WARSZAWA. Jak wiadomo — powrócił — do Polski po długiej tułaczce pod dowództwem podpułk. Skokowskiego oddział, sformowany przed dwoma laty przez gen. Hallera na Murmanie. Odział liczy około 80 oficerów i 400 żołnierzy.

W celu uczczenia niezwykłego hartu i poświęcenia dla sprawy ojczystej, wykazanych przez ten oddział, ministerjum spraw wojskowych urządziło, uroczysty jego przegląd, który odbył się w niedzielę.

O godz. 10-ej rozpoczęła się msza polowa na placu Saskim po której nastąpiło okolicznościowe kazanie, a o godz. 11 przegląd oddziału, poczem defilada.

W rocznicę oswobodzenia Wielkopolski.

LWÓW. Tel. wł. Onegdaj edbyło się w ratuszu posiedzenie obywatelskiego Komitetu obchodowego, który uchwalił uczcić rocznicę oswobodzenia wielkopolski z okazałością. W sobotę 27 bm. odbędzie się uroczyste nabożeństwo dziękczynne, poczem nastąpi złożenie wieńca na grobach Wielkopolan poległych w obronie Lwowa, wieczorem zaś uroczysta akademja w teatrze miejskim. Niedzielę zaś 28 bm. przeznaczono na obchody dzielnicowe, połączone z odczytami.

Kołczak ewakuuje Tomsk.

WIEDEŃ. Z Moskwy donoszą: Kołczak rozpoczął ewakuację Tomska. Cała burżuazja ucieka w kierunku wschodnim.

Renegat wyrzucony ze zgromadzenia.

CIESZYN. Tel. wł. Zapowiedziane przez Czechów zgromadzenia plebiscytowe w Michałkowicach zakończyło się zupełnem fiaskiem. Ludność polska nie dopuściła renegata Koždonia do głosu i zmusiła go do opuszczenia Michałkowic.

Polacy z Rosji nie wrócą.

(Telegram własny „Kurjera Częstoch.")

GRODNO, 22.12 „Echo" grodzieńskie donosi: Wiele bardzo rodzin w mieście naszym zostało boleśnie dotknięte wiadomością telegraficzną, otrzymaną przez jedną z wybitnych osobistości naszego miasta, że rokowania z bolszewikami w sprawie uwolnienia naszych zakładników zostały przerwane, gdyż bolszewicy nie spełniają żadnych swych obietnic, ani warunków.

Wiele osób oczekiwało powrotu swych najbliższych z piekła bolszewickiego już na nadchodzące święta Boż. Narodzenia, — tymczasem zaś wypadło znowu uzbroić się w cierpliwość i czekać nowych pomyślniejszych wieści w tej sprawie.

— —

Hindenburg na czele niemieckiej republiki.

KATOWICE 22.12—„Daily Telegraph" otrzymuje potwierdzenie wiadomość, iż Hindenburg ma stanąć na czele niemieckiej republiki i to pod warunkiem, że przeprowadzi plebiscyt w kwestji: monarchja, czy republika.

Gdyby obrano monarchiczną formę rządu, to w takim razie byłby powołany niemiecki następca tronu.

Jednocześnie „Matin" paryski donosi, że rozdźwięk między ekscesarzem Wilhelmem i jego synem, b. następcą tronu przybrał jaknajostrzejsze formy, tak z powodu kwestji dynastycznej, jak i z powodu ucieczki Wilhelma II,

Do Amerougen udał się jeden z książąt pruskich, aby pośredniczyć w tej sprawie, gdyż sądzi on, iż wkrótce Hohenzollernowie będą powołani do odegrania ważnej roli, która wymaga, aby wśród rodziny Hohenzollernów panowała jedność.

Wszystkie umowy, zawarte przez Wilsona w Paryżu, będą unieważnione?

Telegram własny „Kurjera Częstoch."

WIEDEN—Wedle doniesienia z Waszyngtonu, pismo republikańskie w Filadelfji „Leader" wywołało sensację swoim oświadczeniem, że wszystkie umowy, zawarte w Paryżu przez Wilsona, będą udaremnione, albowiem wedle konstutucji amerykańskiej do zawarcia umów imieniem Stanów Zjednoczonych potrzeba współdziałania prezydenta i senatu, w Paryżu zaś działał tylko sam prezydent.

Skazanie 6 szeregowców straży kolejowej ná śmierć.

WARSZAWA—Warszawski sąd okręgowy wojskowy skazał na karę śmierci 6 szeregowców wojskowej straży kolejowej, oskarżonych o kradzież gum automobilowych w czasie pełnienia służby. Wartość tych gum ocenili rzeczoznawcy na 75 tysięcy franków.

Obrońca z urzędu ogłosił wniosek o rewizję procesu. — Sąd jednak wyrok przedstawił do zatwierdzenia Naczelnikowi państwa.

———

Sprawa o zamordowanie 6 żydówek.

Echa mordu w twierdzy dęblińskiej. — Na ławie oskarżonych. — Niewinnie osądzeni w więzieniu. — Wzór polskiego oficera. — Co mówi opinja publiczna.

Korespondencja własna „Kurjera Częstochowskiego".

LUBLIN, 21,12. W dniu wczorajszym w sądzie wojskowym zapadł wyrok w głośnej sprawie podp. Satkowskiego, starszego żołnierza Sikory i kaprala Markiewicza, oskarżonych o zamordowanie w Dęblinie 6-ciu żydówek.

Sąd uwolnił wszystkich trzech oskarżonych od zarzutu zbrodni i wbrew żądaniu prokuratora zarządził natychmiastowe uwolnienie podsądnych.

Natomiast za wymierzenie 2 żydówkom i 1 żydowi kary cielesnej skazano podp. Satkowskiego na 6 tygodni aresztu, zaliczając jednak czas przepędzony przez podsądnego w więzieniu śledczem.

O sprawie tej pisze „Ziemia Lubelska":

W Lublinie rozegrał się finał głośnej sprawy podpor. Satkowskiego i towarzyszów oskarżonych o zamordowanie w twierdzy Dęblin 6-ciu żydówek.

Sprawa ta **wywołała żywe zainteresowanie w szerokich kołach społeczeństwa**. Na ławie oskarżonych zasiadł pod zarzutem potwornej zbrodni człowiek w mundurze oficera wojsk polskich i dwaj żołnierze armji polskiej.

Wieść o tragicznej śmierci 6-ciu żydówek w Dęblinie grozą przejęła całe społeczeństwo polskie. Jeśli rzeczywiście ma się tu do czynienia ze zbrodnią, nie znajdzie się nikt w Polsce, ktoby nie zawołał: kary jaknajbardziej surowej i bezwzględnej na zbrodniarzy, bez względu na to kimby oni byli.

Tymczasem wyrok onegdajszy Sądu wojskowe oraz świetna mowa obrończa maj. Szurleja wykazały dowodnie, iż ci, co przeprowadzali śledztwo na kilka miesięcy **zamknęli do więzienia trzech ludzi niewinnych, oskarżając ich o spełnienie haniebnego czynu morderstwa.**

Sprawa podpor. Satkowskiego i towarzyszów **miała charakter wybitnie polityczny**. Na ławie oskarżonych zasiadł człowiek, **mogący uchodzić za wzór polskiego oficera,** wiernie pełniącego ofiarną służbę dla Rzeczypospolitej, broniącego ze wszystkich sił jej interesów. A jednak zarzucono mu, że popełnił straszliwą zbrodnie. Wyrork sądu wojskowego stwierdził bezpodstawność tego zarzutu, a mowa obrończa maj. Szurleja wykazała, iż **zarzut ten zrodziła zła wola elementów,** którym, w ich niecnej robocie, bruździł niewzruszony obrońca dobra Rzeczypospolitej, podp. Satkowski. Trudno jest nam wnikać w szczegóły ciężkich zarzutów, jakie pod adresem sposobu prowadzenia śledztwa w tej sprawie podniósł maj. Szurlej. Wdadzą się w to bezwątpienia kompetentne władze.

Ale musimy w imieniu opinji publicznej zwrócić uwagę na jedno. Jest rzeczą dopuszczalną, aby funkcjonarjusze sprawiedliwości Państwa polskiego i jego armji przyczyniali się bezpodstawnie do gromadzenia argumentów dla wrogów Polski. A czemżesz innem były twierdzenia aktu oskarżenia i pana prokuratora Kwasika, iż podpor. Satkowski popełnił zbrodnię, gdyż jest... antysemitą?

Musimy wam, panowie prokuratorowie szczerze i otwarcie powiedzieć: takich argumentów nie wolno używać nawet w ferworze zawodowych oskarżycieli, bo to szkodzi sprawie narodowej.

A Tobie dzielny podp. Satkowski, serdecznie wraz z całem społeczeństwem gratulujemy, tryumfu twej słusznej sprawy. Więcej takich jak Ty oficerów, pod. Satkowski, a potężna i niezachwianą będzie armja polska.

Tak pisze „Ziemia Lubelska".

—(o)—

Belgja nie próżnuje.

Belgja zmartwychwstaje. Praca wre. Niemcy pozostawili gruzy i ruiny, ale dzięki niesłychanej energji i pomysłowości rządu, dzięki patrjotyzmowi i kulturze ludu odbudowa życia całego postępuje coraz pomyślniej.

Oto minister kolei Renkwin oświadczył korespondentowi „Journalu", że udało mu się już dźwignąć kolejnictwo belgijskie z upadku. Jak to uczynił? Oto, co mówi:

— Po ogłoszeniu zawieszenia broni koleje nasze były w stanie rozpaczliwym. We Flandrji były zniszczone kompletnie, Niemcy powyrywali szyny na przestrzeni 4000 kilometrów. Materjału nie było. Miałem do rozporządzenia 500 lokomotyw, z których każda była uszkodzona. Dzisiaj mam 4368 lokomotyw. Z tych 2000 są w użyciu. Inne naprawia się. Prawie, że nie miałem wagonów. Teraz mam 75000 wagonów towarowych i 5000 wagonów pasażerskich. Sądzę, że za miesiąc kolejnictwo belgijskie powróci do stanu przedwojennego.

Dalej minister opowiedział, w jaki sposób zdołał osiągnąć w tak krótkim czasie równie pomyślne rezultaty:

— Sprowadziłem materjał, skąd się dało. Postarałem się o transporty z krajów sprzymierzonych, o jak największą część z materjałów niemieckich. Skorzystałem z przemysłu krajowego, a kiedy zostałem ministrem, zwołałem moich szefów sekcyj i rzekłem im: „Nie znam się na stronie technicznej kolejnictwa. To wam pozostawiam. Ale wymagam, aby pociągi były w ruch puszczane. Wymówek nie będę przyjmował.

Przypuszczam możliwość 15 procent pomyłek, ale żądam inicjatywy". Zrozumiano mnie. Nie mieliśmy prawypadków nieszczęśliwych. Deficyt z 300 miljonów spadł do 150 miljonów. Przychodzą wprawdzie skargi na brak wagonów, ale to dlatego, że przemysł jeszcze szybciej odbudowuje się, niż kolejnictwo.

I minister dróg lądowych i wodnych, Anseele, osiągnął świetne wyniki. Oświadczył on, że wprawdzie pracuje się 50 godzin tygodniowo, zamiast 60-ciu, jednakże wydajność pracy nie zmniejsza się wcale. W Belgji nieznanem jest zjawiskiem „fala lenistwa", o jakiej mówi się we Francji i w innych krajach.

— A strajki?—zapytał p. Valette.

— Wykluczone! W razie konfliktu wzywam delegatów obu stron i żądam, aby się porozumieli z sobą. W sprawach podwyżki płac i ustosunkowania ich do drożyzny środków żywności działa specjalna komisja w ministerstwie pracy. Bez jej zezwolenia syndykaty robotnicze nie mogą stawiać nowych warunków. Na czele tej komisji censtoi minister Wauters. Ten minister zajmuje się zarazem kwestją aprowizacji kraju.

— Postarałem się—powiedział Wauters—weść do międzysojuszniczego biura zakupów. Zboże i mięso zakupuję w drodze bezpośrednich dostaw. Mam chleb, co prawda mieszany z kukurudzianką, ale w wystarczającej ilości. Dla pomieszczenia zapasów mięsa kazałem zbudować wielką chłodnię o pojemności 7000 tonn.

Tak się odradza Belgja. Wszyscy bez względu na różnice partyjne uznają, że pierwszem zadaniem jest odbudowa kraju, a dopiero potem targować się i kłócić.

Co dzień niesie.

Pałac związku narodów.

Paryska akademja sztuk pięknych rozstrzygnęła przed kilku dniami konkurs o projekt architektoniczny na budowę pałacu związku narodów w Genewie. Pierwszą nagrodę przyznano arch. Carlu z Bonnieres.

„Gdy ja zostanę stracony."

Tymi słowy rozpoczął swą ostatnią mowę w Moskwie Lenin na zgromadzeniu ludowem. Zebrani przerwali mu okrzykami, że do tego nigdy nie dopuszczą. Jednak Lenin powtórzył to: Gdy ja zostanę stracony — cały świat pozna, że miałem rację.

Jeszcze jeden spisek antybolszewicki.

WIEDEŃ. Do Bukaresztu donoszą z Odessy, iż w Moskwie wykryto spisek, którego członkowie mieli wymordować szereg najwybitniejszych osobistości rządu bolszewickiego, a przedewszystkiem Trockiego, Lenina i Zinowiewa. W czasie rewizji odkryto w lokalu spiskowym fabrykę bomb i korespondencję, która wskazuje na to, że głównymi inicjatorami tego zamachu były wybitne osobistości francuskie.

Aresztowanie przywódcy bojówki komunistycznej.

Ciołek—szewc. — Wypieranie się Ciołka — Zamach na żandarma Jabłońskiego.— Rada delegatów żołnierskich. Żołnierza polskiego nie imają się kule bolszewickie

WARSZAWA. Na odbywającym się przy ulicy Młynarskiej zebraniu komunistycznem, aresztowano między innemi niejakiego Stanisława Ciołka, z zawodu szewca, pracującego do dni ostatnich przy ulicy Pawiej u żyda Aronfelda.

Co do Ciołka zdawna były już poszlaki, że jest niebezpiecznym komunistą i kierownikiem komunistycznej bojówki, która ma cały szereg zbrodni na swem sumieniu. Energiczne dochodzenia ustaliły, iż tak jest w istocie, że Ciołek używał w partji pseudonimu „Chory" i, jako taki, opracował zamach na żandarma Jabłońskiego, którego wykonania podjął się siedzący już od dłuższego czasu w Cytadeli żyd-student Wizenberg.

Ciołek, rzecz naturalna, wszystkiego się wypierał, mówił, że na zebraniu bolszewickiem znalazł się wypadkowo, że dowiedział się, iż ma być tam odczyt, ale na jaki temat, to nie pamięta, że z bolszewików nikogo nie zna, do partji nie należy i o żadnym pseudonimie „Chory" nic nie wie.

Na nic się jednak kłamstwa nie zdały. Do zdemaskowania niebezpiecznego łotra przyczynił się przedewszystkiem żandarm Jabłoński ofiara swej służby i zemsty bolszewików.

Dowiedziawszy się, iż w szeregach wojskowych rozwijana jest agitacja bolszewicka, namawiająca do organizowania rad żołnierskich, żandarm Jabłoński, pozyskawszy zaufanie agitujących na rzecz propozycji bolszewickich żołnierzy, naturalnie żydów, wskazał władzom swoim ich nazwiska.

W ten sposób niedoszli członkowie rady żołnierskiej zostali zaaresztowani. Wtedy Ciołek, pewny aresztowanych żydków, iż go nie wydadzą, a obawiając się jednego tylko Jabłońskiego, który go znał osobiście i wszystko o nim wiedział, postanowił go zgładzić ze świata.

W tym celu został obmyślony zamach. Do Jabłońskiego puszczono 10 kul, z których siedem utkwiło w biedaka, dziurawiąc go, jak rzeszoto. Twardy jednak jest żołnierz polski. Jabłoński wylizał się z ciężkich ran i dziś z tem większą gorliwością pełni swą odpowiedzialną i niebezpieczną służbę.

Gdy Ciołka skonfrontowano z Jabłońskim, oczywiście dalsze udawanie okazało się zupełnie niepotrzebne.

W ten sposób ustalono, iż Ciołek i „Chory" to jedno i to samo, a że potworny zbrodniarz ma na sumieniu nie tylko krew Jabłońskiego, lecz i wielu innych, więc dalsze dochodzenia trwają.

Neoslawizm Kramarza zbankrutował.

BUDAPESZT „Pester Llloyd" donosi, że Mararyk powołał do siebie przywódców stronnictw czeskich i oświadczył im, że neoslawizm propagowany przez Kramarza, zbankrutował, a to wskutek oporu Słowaczyzny i Polski. Wobec tego Czesi muszą poszukać nowych linii wytycznych politycznych i muszą się zwrócić do sojuszu z Austrją.

Półtora roku więzienia za łapówki.

Sprawa b. komisarza policji w Sosnowcu.

SOSNOWIEC, 19 grudnia. Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę b. komisarza policji 4-go komisarjatu w Sosnowcu Antoniego Zygierta, który w połowie marca r. b. robił rewizję w piekarniach Królla i Zgajewskiego, a znalazłszy mąkę amerykańską, skonfiskował ją i rozsprzedał ludności. Po kilku dniach Zygiert zawezwał Króla i Zgajewskiego do protokułu, przyczym badał każdego oddzielnie. Po ukończeniu protokułu Zygiert prosił Króla o pożyczenie mu 400 mk., a otrzymawszy 350 mk., oświadczył pożyczającemu, że „wszystko będzie dobrze".

Gdy protokuły były sporządzone przyszła do Zygierta żona Zgajewskiego, której Zygiert obiecał zniszczyć protokuł, jeżeli otrzyma 300 mk. łapówki. Zgajewska nie miała przy sobie pieniędzy, wyszła więc by je przynieść, a jednocześnie powiedziała o tym kapralowi Cudzikowi, który poradził jej łapówkę dać, ale zanotować numery pieniędzy, co gdy nastąpiło. Cudzik zawiadomił o tym władze wyższe.

Przy rewizji osobistej Zygierta znaleziono przy nim pieniądze, otrzymane od Zgajewskiej, a w koszu kawałki podartego protokułu. Zygierta aresztowano, a sprawę przekazano sądowi.

Zygiert odpowiadał z wolności, gdyż złożył 5 tys. mk. kaucji. Sąd po zbadaniu okoliczności sprawy skazał Antoniego Zygierta z art. 657 cz. II kod. kar. **na półtora roku więzienia, pozostawiając go na wolności, do czasu uprawomocnienia się wyroku.**

—(x)—

KRONIKA.

OD WYDAWNICTWA.

Numer gwiazdkowy „Kurjera Częstochowskiego" ukaże się dziś we wtorek.

Dla wygody tych pp. przemysłowców, kupców i rzemieślników, którzy nie zdążyli przesłać nam swych ogłoszeń, Administracja „Kurjera" przyjmować będzie ogłoszenia do numeru świątecznego jeszcze dziś we wtorek do godz. 12 w południe.

Z żałobnej karty.

W Zagłębiu zmarł np. Władysław Mrówczyński, burmistrz m. Czeladzi, b. burmistrz m. Radomska i b. prezydent m. Sosnowca.

Zwłoki, śp. Mrówczyńskiego, znanego dobrze Częstochowie, pochowano w niedzielę na cmentarzu w Czeladzi.

Czy tak być winno?

W dniu wczorajszym do Redakcji naszej przybył p. J. Kuliński (Ogrodowa 69), który uskarżał nam się, że kiedy przechodził obok „ogonka wódczanego" przy ul. Kościuszki policjant konny Garasiński, najechał nań koniem, a w dodatku kopiąc go nogą.

Widział to p. K. Szuryn, Zielona 48, który przybył również do nas i był oburzony na zachowanie się policjanta.

Dodać należy, że poszkodowany nie stał bynajmniej w ogonku i nie miał zamiaru kupować wódki, a tylko przechodził obok źródła wódczanego.

Niedziela przedświąteczna.

Dość ożywiony ruch panował w niedzielę w sklepach częstochowskich.

Kupowali przeważnie mieszkańcy wsi okolicznych, nieliczący się nieraz zupełnie z gotówką. Ludność miejska patrzała przeważnie jedynie okiem zazdrości pełnym na nowych bogaczy.

Kąpiele dla robotników.

Na niedzielnem zebraniu robotniczem „Ogniska" uchwalono na wniosek zarządu zaciągnąć pożyczkę w sumie 200000 mk. na hypotekę nieruchomości „Ogniska" celem wzniesienia tak potrzebnych kąpieli i łaźni dla robotników.

Nie wszyscy będą mieli wesołe święta.

Anna Staszewska, wdowa i matka pięciorga dzieci, idąc do sklepu Wydziału aprowizacji upadła na chodniku przy ul.

Młodzieńczyka, umiejącego dysputować z Doktorami światowej dyplomacji, od twoich starań zależy by wyrosło na Męża, zdolnego wypędzić wszystkich przekupniów z świątyni, skupić dokoła siebie cieśle i rybaki, poskromić Faryzeuszów, nawrócić celników, a w razie potrzeby krzyż swój mężnie dźwigać na barkach i zdobyć miano śród narodów prawdziwego Syna Bożego.

Nie bądź mu tedy niedowierzającym Tomaszem, nie bądź Piotrem, co go się zaprzał, ani Judaszem, co go zdradził za trzydzieści srebrników, ani Piłatem, co na znak obojętności obmył ręce, ani synedrjonem, co go obcej potencji wydał, ani motłochem, co domagał się jego ukrzyżowania, ani żołdakiem co o jego szaty los rzucał, dzieląc się niemi. — Bądź mu raczej Cyrenejczykiem, co krzyż za niego dźwigał, owemi niewiastami, co znój krwawy z jego oblicza ocierały, Marją i Martą, co mu dom swój oddały, zgromadzeniem apostolskim, co imię jego nad wszystko wyniosło.

Tak to, polaku miły, zestawiaj sobie Dzieciątko Jezus z tą młodziuchną swoją Rzeczpospolitą, powierzoną twojej opiece, i zabie gliwości, trosce nieustannej i miłości. Religijnym masz ją otoczyć uczuciem. Kto ono dziecię okrada, zdradza, jego losem frymarczy, ten łotr jest i zbrodzeń najostatniejszy, zaprzaniec i zdrajca, za którym pójdzie przekleństwo. A kto je umiłuje, kto dla niego o sobie zapomni, kto na swoje ramiona brał będzie jego krzyż i za nie podejmie niepokoje Ogrójca, ten się doczeka chwały i wielkości, ten ujrzy Ojczyznę zagospodarowaną i potężną, dającą szczęście swym synom i pokój narodom dobrej woli.



Kto tworzył armję gen. Hallera.

R Dmowski, prezes Komitetu Narodowego w Paryżu, dziękuje gen. Guro za organizowanie wojska polskiego we Francji.

Jak inne narody święcą Wigilję.

Zwyczaje wigilijne w Ameryce, w Anglji, w Szwecji Grecji, Włoszech i Hiszpanji.

Żadne święto chrześcijańskie nie jest obchodzone tak uroczyście, a zarazem tak rozmaicie, jak Boże Narodzenie. — Drzewka, zwyczaj niemiecki, przeszedł do krajów słowiańskich, do Anglji, a nawet do Ameryki Północnej.

Wedle panującej tam legendy, św. Mikołaj, patron grzecznych dzieci, pod postacią karzełka, okrytego futrami w noc wigilijną wchodzi kominem do mieszkań i w pończoszki, położone naumyślnie w tym celu przy kominku lub łóżeczkach, wsuwa rozmaite zabawki.

Wieczór wigilijny uświęcony bywa w Ameryce innym jeszcze zwyczajem. We wszystkich prawie hotelach, restauracjach i kawiarniach rozdawany jest w tym dniu napój jajeczny (egg nogg). — Na tydzień przedtem wywieszone są w tych lokalach zaproszenia. Korzysta z nich mnóstwo osób, a gospodarze prześcigają się w częstowaniu przysmakami.— Pod koniec śniadania podaja punch, przyrządzony z mleka, jaj, wódki i korzeni. Dzień wigilijny jest w Ameryce Północnej uważany za bardzo szczęśliwy do zawierania związków małżeńskich.

Nigdy też nie zawiera się tyle ślubów co w tym dniu.

W niektórych powiatach angielskich przechował się zwyczaj obchodzenia Wigilji tańcami ulicznymi, oraz igrzyskami na świeżem powietrzu, w których św. Jerzy odgrywa główną rolę.

Na wyspach Szetlandzkich młodzi chłopcy przebierają się w fantastyczne stroje i przebiegają ulice, grając na skrzypcach. Gdzie tylko drzwi są otwarte tam czeka ich obfity poczęstunek i zabawa. Mnóstwo łodzi wypływa w wieczór wigilijny na morze, wiozą rybakom biblje, książki świeckie, lekarstwa, tytoń i ciepłą odzież.

Piękny obyczaj wigilijny panuje w Norwegji. Tam ptaki bywają zapraszane do stołu. Przed domami stawiają na słupach deseczki, posypane obficie ziarnem aby i Boże śpiewaki mogły brać udział w radości z powodu Narodzin Chrystusa.

Pewien anglik, który spędził wigilję na wyspie Chios, opowiada, że w dniu tym dzieci biegają z piosnkami od domu do domu i otrzymują orzechy, figi, rodzynki itp. Mieszkańcom tej wyspy nad morzem Egejskim znane jest Boże Drzewko; przystrajają je nie rodzice dla dzieci lecz dzierżawcy i czynszownicy dla właścicieli ziemskich.

Na dużym pręcie przywiązują oni gałązki drzewa oliwnego, mirtu i pomarańczy, wtykają w nie geranje, oraz inne kwiaty i tę południową choinkę obwieszczają różnymi owocami.

W pierwszy dzień świąt ze trzystu czynszowników zjeżdża z okolicznych wiosek z takiemi gałęziami w ręku, do siodeł mają przytroczono po parę sztuk drobiu. Przed domem właściciela gruntu zatykają gałęzie czerpią dla niego ze studni tyle wody, ile potrzeba na święta. Za ten podarek i za tę usługę otrzymują suty obiad i gościńce.

Nigdzie na świecie wieczór wigilijny nie jest obchodzony tak hałaśliwie i wesoło, jak w Neapolu. Fajerwerki, pochody z palącem łuczywem, iluminacje domów i gmachów, ruch, gwar, śmiechy, przerywane są głosem dzwonów, wzywających na Pasterkę.

W Hiszpanji panuje zwyczaj niepraktykowany w żadnym innym kraju. Oto w noc wigilijną gubernatorowie wojskowi Madrytu oraz innych większych miast, obdarzają wolnością najmniej winnych przestępców. Za nadejściem zmroku, przed obrazami Matki Boskiej zapalane są świeczki i wszyscy czuwają, aby o świcie udać się na „Misa del Gallo" — msza pierwszych kurów — jak zowią w Hiszpanji Pasterkę.

W Anglji nad drzwiami zawieszają gałęzie jemioły, pod taką gałęzią wolno kawalerom całować panny bezkarnie, korzysta z tego wielu nieśmiałych kawalerów, to też niejedno małżeństwo w tym dniu się kojarzy. Pierwzzy dzien świąt obchodzony bywa obiadem w kółku rodzinnem z indykiem, fałszerowanym kasztanami i słynnym „plum puddingiem".

Francja przyswoiła sobie gwiazdkowe zwyczaje angielskie i niemieckie, a więc choinkę, pudding, gałęzie jemioły. W południowych jej prowincjach głowa rodziny zapala wigilijną kłodę w kominie; ma ona jakoby płonąć do wiosny.

Najszczytniejszym jednak obyczajem wspólnym wszystkim krajom cywilizowanym, jest obdarzanie w tym dniu ubogich dzieci.

Doroczna gwiazdka rozprasza, bodaj na chwilę mroki nędzy i głodu.

—(o)—



Nasi bohaterowie nad Dźwiną.

ZBIGNIEW ORWICZ.

Wigilijną nocą.

...Huczą armaty...

Żołnierz polski trwa w okopach karny i milczący, czekając jeno hasła, by ruszyć do ataku. Czekanie trwało długo, bardzo długo więc mimo armat grzmoty, mimo kulomiotów rechotu i palby karabinowej, spokojnie poczęli dyskurs prowadzić ożywiony...

— Staszek, wiesz...

— No?..

— Dziś wigilja Bożego Narodzenia.

— Niemożliwe.

— A jednak tak jest...

Staszek smutnie zwiesił głowę...

— Nad czem tak Stachu myślisz? — spytał go po chwili Janek.

— Wiesz... psiakrew... głodny jestem. Już drugi dzień nic nie mam w ustach. Pali mnie gorączka...

— Gorączka?.. Patrz śnieg taki biały, zgarniaj i jedz...

I sam dał dobry przykład.

Któryś z żołnierzy podsunął się tymczasem pod kępkę drzew, ułamał gałązkę z choiny i zatknął ją w lufę karabinu.

— Ot, nasze drzewko...

...Zapadła już noc, a pierwsza gwiazdka zabłysła na nieboskłonie. Równocześnie z dalszej części serpentyny okopów popłynęła pieśń:

W żłobie leży,
któż pobieży...

— Och! Boże!.. Boże!.. — westchnął Staszek — ileż dałbym dziś za to, bym się mógł przełamać z matką mą opłatkiem..

— Sentymenta! — zganił go Janek — nie zapominaj, że jesteś żołnierzem!

— Żołnierzem — odpowiedział echem.

...I wystrzeliła ku niebu srebrzysta rakieta. W okopach zakotłowało... Szturm!.. Krótkie rozkazy, a tyraljery ruszają już naprzód... naprzód... ku wrogowi...

Hej!...

Ktoś tylko z jękiem cichym osunął się na śnieżny kobierzec, obficie krwawiąc.

To Staszek...

Krew sączyła się z płucnej rany... zaciskały pieście w skórczowym bólu, a wargi słowa skargi szeptały:

— Boli... mamo... boli... To nic. Ty tam, przy biało zasłanym stole święcisz gody Narodzenia, a ja?.. Konam... konam... Matuchno, przełamać się z tobą opłatkiem... Och...

Na oczy padła przepona czarna boleści...

Lecz oto ze śnieżnego puchu lecących płatków zwiała się postać z krwawną raną na piersi.

— Chrystus!

Postać wyciągnęła rękę i w palce płatek śniegu chwyciwszy, schyliła się nad Stachem ..

Przełamali się...

Rannemu głowa opadła na piersi i ostatnie uleciało westchnienie...

Zjawa się rozwiała, a w oddali huczały polskie armaty..

Pracuj Polaku!

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy. Kto do tych zawodów bardziej będzie przygotowany, ten w najbliższych czasach będzie zwyciezcą".

Józef Piłudski.



Jakiej Polski domagał się Dmowski od koalicji.

Choinka w polu.

Choinka jasno się pali,
na stole opłatek lśni —
Jakaś mi inna w dali
dziś się choinka śni...

Bezbrzeżne, zmierzchowe pole,
daleko, daleko stąd...
Czerni się w śniegu opodal
głuchych okopów rząd.

Kopiec pod ciemną choiną
i krzyż w zaciszu drzew.
Na krzyżu żołnierska czapka,
na czapce zakrzepła krew..

Taki, jak innych tysiąc,
prosty, żołnierski grób.
Jakiś nieznany żołnierzyk
legł u choiny stóp.

Jak innych wielu, o wielu
tu pod tym kopcem legł.
Na kopcu białym opłatkiem
spoczął przeczysty śnieg.

Łamie się dzisiaj z żołnierzem
ziemi ojczystej łan,
i pada śnieżnym opłatkiem
na skrzepłą krew jego ran.

I nuci nad nim kolendy
ciemnej choiny las.
W tę wigilijną odwieczerz
w modłów pospólnych czas...

Choinka jasno się pali
i biel obrusa lśni...
Wciąż mi się inna w dali
dzisiaj choinka śni.

M. H. SZPYRKÓWNA.

Z DNIA.

„Na gwiazdkę."

Zjadam sobie kromkę chleba,
tonąc w myśli mych odmęcie,
co na gwiazdkę anioł z nieba
raczy postać mi w prezencie.

Czy zelówki na trzewiki,
czy pierogi omaszczone,
przedwojenne kołnierzyki,
lub posażną, młodą żonę?

Może w nim też chętka wzbierze,
może wzbierze w nim natchnienie,
by na cały rok w „Kurierze"
dać szpaltowe ogłoszenie?

Snuje mi się żądań wiele
linją marzeń nieskończoną:
„Mam do Ciebie mój Aniele
jedną prośbę unizoną".

Usłysz mą błagalną mowę
i na miasto spójrz rodzime,
a na biedną Częstochowę
rzuć choć węgla pud na zimę.

Z. O.

Pankracy: „Patrz na te obszary — na te ogromy, które stoją w poprzek między mną a myślą moją — trza zaludnić te puszcze — przedrążyć te skały — połączyć jeziora — wydzielić grunt każdemu, by we dwójnasób tyle życia się urodziło na tych równinach, ile śmierci teraz na nich leży, inaczej dzieło zniszczenia odkupionem nie będzie".

Z Krasińskl.
„Nieboska Komedja".

Praca jest cudownym talizmanem, który łączy oceany, przebija skały, bohaterom przypina skrzydła, a niewolnikom otwiera drzwi więzienia.

Bolesław Prus



JEROME K. JEROME.

Miał szczęście.

(Humoreska świąteczna).

Wsiadł do pociągu w Ipswich, dźwigając pod pachą siedem różnych pism tygodniowych... Zauważyłem, że każdy z tych tygodników ubepieczał swych czytelników od nieszczęśliwych wypadków kolejowych. Ułożył swoje pakunki na półce, zdjął kapelusz, otarł łysinę czerwoną jedwabną chustką i jął potem sumiennie wypisywać na każdem z czasopism nazwisko i adres. Siedziałem naprzeciw niego, więc mogłem dobrze obserwować.

Nagle przy silniejszym wstrząśnieniu pociągu, podkowa żelazna, którą umieścił razem z innymi pakunkami — spadła mu na głowę...

Ani się zdziwił, ani rozgniewał. Zatamowawszy krew chustką do nosa, nachylił się, podniósł podkowę, popatrzył na nią, jakby z wyrzutem i spokojnie na bok odłożył.

— Czy pan mocno skaleczony? — zapytałem. Przyznaję, że to było bardzo głypie pytanie, bo wielki guz na jego czole rósł poprostu w oczach. To była niezwykle duża i ciężka podkowa.

— Trochę — odparł.

— Poco pan brał tę podkowę ze sobą?

— Znalazłem ją na ulicy — odrzekł podniosłem, bo podkowa podobnó przynosi szczęście...

Przyłożył chustkę do obrzmienia na głowie.

— Tak — ciągnął dalej — nieraz w mojem życiu miałem szczęście, ale nie powiem, żebym dobrze na tem wyszedł... Urodziłem się np. w środę... To jest, jak panu zapewne wiadomo, możliwie najszczęśliwszy dzień dla urodzin. Matka moja była wdową, a nikt z krewnych nie chciał się mną zaopiekować. Wszyscy mówili, że troszczyć się o chłopca, który się w środę urodził, to zupełnie to samo, co dolewać konewką wody do oceanu. Mój wuj, umierając, zapisał cały majątek co do grosza memu bratu, który miał nieszczęście urodzić się w piątek. Ja zamiast pieniędzy otrzymałem przypomnienie obowiązków, ciążących na szczęśliwcu, który napewno zostanie bogatym człowiekiem...

Umilkł, złożył swoje czasopisma i schował je do kieszeni palta.

— Potem czarne koty! — mówił dalej — one mają przynosić szczęście. Nie było chyba nigdy czarniejszego kota, jak ten, który zabłąkał się do mego pokoju na Bolsower-street...

— I cóż? czy ten kot przyniósł panu szczęście?...

Wyraz głębokiego namysłu odmalował się w jego wejrzeniu.

— Zależy, jak się kto na to zapatruje — rzekł melancholijnie — być może, nie byliśmy wcale stosowni dla siebie... A jednak, ja wówczas byłbym chętnie spróbował...

— Cóż się stało?

— Wyjeżdżając na kilka dni, powierzyła mej opiece swego ulubionego kanarka...

— Ależ to nie była pańska wina!

— Zapewne, ale ten wypadek wywołał pewne oziębienie stosunków, a ludzie niechętni umieli rozdmuchać to nieporozumienie... Podarowałem jej potem tego czarnego kota...

Chwilkę panowało milczenie.

— Tak bywało zawsze — podjął znowu — byłem dopiero 14 dni na mojej pierwszej posadzie; kiedy mój szef ofiarował mi gęś, ważącą 18 funtów, jako podarek gwiazdkowy...

— Istotnie, miał pan szczęście... — zauważyłem...

— To samo mówili moi koledzy. Podobno to był pierwszy prezent, na jaki się „stary" zdobył... Zazdrościli mi wszyscy, że mam do niego takie szczęście.

Westchnął ciężko.

— Cóż pan zrobił z tą gęsią? — zapytałem.

— W tem właśnie sęk!... Nie wiedziałem, co z nią zrobić... Dostałem ją bowiem w sam wieczór wigilijny — na krótko przed mojem wyjściem z biura... zawinąłem gęś w papier i wziąłem pakunek pod pachę... Był to piękny ptak, ale bardzo ciężki.

Przechodząc przez ulicę, postanowiłem wstąpić na szklankę piwa. Wszedłem do małej spokojnej gospody. Gęś położyłem na stole.

— Ależ duża gęś! — rzekł gospodarz — będzie pan jutro miał wyborną pieczeń!...

Słowa te skłoniły mnie do głębszego zastanowienia. Przyszło mi na myśl, że właściwie ten piękny ptak jest dla mnie zupełnie bzużyteczny. Miałem bowiem zamiar spędzić święta w domu rodziców pewnej młodej miss.

— Czy to była ta dama z kanarkiem?

— Nie, to było wcześniej... Ta właśnie gęś zerwała naszą znajomość... Rodzice mojej wybranej posiadali własne gospodarstwo. Przywozić im w prezencie gęś — byłoby rzeczą wielce niestosowną, a nie znałem nikogo w Londynie, komu mógłbym ten smakowity kąsek podarować... Zapytałem więc gospodarza, czyby nie zechciał kupić odemnie gęsi?... sprzedam ją tanio — powiedziałem.

— Ja nie potrzebuję gęsi — odparł mi — moja żona kupiła już trzy na święta... Może któryś z tych panów?...

Zwracał się w stronę kilku młodych mężczyzn, którzy popijali gin. Robili oni takie wrażenie, jakby wszyscy razem nie mieli dosyć pieniędzy na zakupno marnego kurczęcia, a nie dopiero tak wspaniałej gęsi! Jednakowoż największy z pośród nich obdartus rzekł, że chcę gęś zobaczyć. Otworzyłem pakiet.

Młody ów drab uszkodził wydatnie moją własność, przeprowadził ze mną formalne śledztwo, w jaki sposób doszedłem do posiadania tej gęsi i wkońcu wylał na nią pół szklanki ginu.

Z dnia.

Przed świętami.

Idą święta Narodzenia,
więc radością łono wzbiera,
szczęściem twarz się rozpromienia
dzieci, starszych, et caetera.

Jak to miło jest rodzinie
gdy zapali wszystkie świeczki,
na srebrzącej się choinie
i zanuci w głos piosneczki.

„W żłobie leży“ —„Bóg się rodzi“,
brzmi pieśń szczęśliwem! usty,
potem się z wizytką chodzi,
je i pije, jak w zapusty.

Przecież to przywilej stary,
że na Bożem Narodzeniu
może sobie człek bez miary
dobrze użyć na jedzeniu.

Lecz w tym roku przed świętami
trud gospodyń się podwaja,
każda modli się ze łzami:
kupić chcę choć cztery jaja.

...Dam wam radę, gospodynie,
raczcie zrobić strajk zawczasu,
a świąteczny czas przeminie
bez wszelkiego ambarasu!.,

Z. O.

Kościuszki tak nieszcześliwie, że złamała nogę.

Wobec wypadku tego rodzina Staszewskich pozostała bez środków do życia i dziatwa nieszczęśliwej matki okazana jest na okropną niedolę.

Może wśród czytelników „Kurjera“ znajdą się jednostki o sercach litościwych i odwiedzą biedactwa podczas Świąt dla wszystkich tak radosnych, a dla rodziny Staszewskich tak smutnych.

Nie zapomnijcie o nich! Mieszkają w domu przy ul. Pomologicznej 4 w domu p. Belofa.

Opłatek w „Ognisku“,

W dniu drugim świąt o godz. 1 po południu w sali „Ogniska Rob.“ odbędzie się tradycyjne łamanie się opłatkiem robotników chrześcijańskich.

O dozorców domowych.

Od czasu, kiedy stróże częstochowscy otrzymali nominację do dozorców domowych, wielu z nich poczęło najzupełniej lekceważyć sobie spełnianie swych obowiązków.

Najlepszym dowodem tego są niezgarnięte masy śniegu lub też kałuże błota, na które obojętnie patrzą nasi dozorcy domowi.

To też brniemy po kolana w śniegu podczas śnieżycy, a pływamy w czasie odwilży.

Możeby policja przypomniała opornym pp. dozorcom o ich obowiązkach.

U harcerzy.

W tygodniu przedświątecznym komenda okręgu dokonała przeglądu poszczególnych drużyn. Najokazalej co do liczby i sprawności przedstawiła się drużyna seminarjum nauczycielskiego. W sobotę zakończono półrocze pożegnalną, skromną lecz serdeczną, wieczerzą, z uczestnictwem delegatów miejscowego harcerstwa na ogólno krajowy zjazd mający się odbyć dnia 5-go stycznia w Warszawie.

Wiad. H.

Patrjotyzm robotników Rakowa.

Piękny czyn. — Robotnicy Huty Hantke myślą o żołnierzu na froncie. — Złożyli oni swe datki w „Kurjerze Częstochowskim“.

Robotnicy Huty B. Hantke na Rakowie złożyli dowód swego patrjotyzmu. Oto przy ciężkiej pracy hutniczej pomyśleli oni o walczącym na froncie żołnierzu polskim i gwiazdce dla bohaterów naszych. Zarządzono listy dobrowolnych ofiar, które dały w sumie mk. 390. Pieniądze te złożono w Redakcji „Kurjera“.

Za tą myśl patrjotyczną, za tą troskę o żołnierza naszego cześć robotnikom rakowskim!

4Oto nazwiska ofiarodawców:

Z oddziału W. Piece. **Zmiana I.**

Krawczyk A. 5; Fornicki P. 4; Bartocha. W. m. 3; Lis P. m. 4; Olas m. 3; Piekacz A. m. 4; Humięcki m. 5; Rząśnicki A. m. 5; Choiński J. m. 3, Krawczyk A. m. 2; Krawczyk W. m. 3, Zatoń F. m. 3, Konobis W. m. 3, Samul Fr. m. 3, Razakowski S. m. 3, Russowski m. 3, Posyłek m. 3, Daniel S. mk. 2. Sitek A. m. 2; Zarębski F. m. 2, Buchacz m. 2, Nowak m. 2, Kaleta A. m. 2, A. Skrzypczyk m. 3; Galardziak W. m. 5; Wilk A. m. 3, Krepa J. m. 4, Sobczyk W. m. 4, Skorek K. m. 2, Krepa St. m. 3; Pędzik J. m. 2, Hajduga I. m. 2; Lenda W. m. 3; Lis S. m. 2; Sienżor S. m. 2; Dworak m. 2, Sokołowski m. 3; Szopa J. m. 3. — Razem m. 114.

Wielkie Piece **Zmiana II.**

Pankowski J. m. 5; Dobosz A. m. 5; Skalski A. m. 5; Kuśmierczyk J. m. 5; Nowak J. m. 5; Chmura J. m. 5; Bis K. m. 5; Kimla F. m. 5; Krupa A. m. 3; Szlęk F. m. 3; Słomski F. m. 3; Sobok F. m. 3; Chrzanowski W. m. 3; Drózd W. m. 3; Łata J. m. 3; Mastolski A. m. 3; Powązka W. m. 3; Widurski L. m. 3; Langier K. m. 3; Olczak A. m. 3; Gelera Fr. m. 3; Pawlik W. m. 3; Zalejski Tomasz m. 2; Bejm T. m. 2; Tomzik M. m. 2; Kaczmarek Adam m. 2, Muszalski J. m. 2; Maryniak W. m. 2; Macharzyński J. m. 2; Piotrowski W. m. 2; Ożarowski A. m. 2, Wazia F. m. 2; Krawczyk J. m. 2; Szymanek J. m. 2; Hadryś M. m..2; Kusal A. m. 2; Nikoła W. m. 2; Żurawski W. m. 2; Kulik T. m. 2, Sosnowski S. m. 2; Psonka S. m. 2; Nowicki L. m. 2; Piega A. m. 2; Niglus M. m. 1; Musiałik L. m. 1; Blicharski J. m. 1; Dudek I. m. 1; Marszałek A. m. 1; Radecki S. m. 1; Marzec J. m. 1; Jamrożek M. m. 1; Socha M. m. 1. — Razem m. 135.

Zmiana III.

Cebula M. m. 5; Michoń J. m. 5; Sztajner J. m. 5; Kaim F. m. 5; Ptak J. m. 5; Pusty W. m. 5; Chłądowicz A. m. 5; Gała P. m. 5; Chlebowski I. m. 5; Łang T. m. 2; Gliński J. m. 5; Binek W. m. 5; Wojtaszewski A. m. 5; Burchan J. m. 5; Chrząstek A. m. 5; Marynowski R. m. 2; Bojanek J. m. 4; Zymek W. m. 5; Sikawa J. m. 3; Pączek J. m. 5; Pędzik I. m. 10; Bakalarz M. m. 2; Szczepanek A. m. 5; Sokołowski B. m. 1; Sołtysiak J. m. 3; Malczewski A. m. 1; Kopka P. m. 2; Sołtysiak A. m. 1; Ortenburgier A. m. 5; Łącki S. m. 5; Haładus M. m. 1; Pałka K. m. 1; Górniak S. m. 1; Kędziora A. m. 1; Jakubowski I. m. 1; Jedliński S. m. 2; Szlęzak G. m. 3; Duda J. m. 3; Sobczyk S. m. 2. — Razem mk. 141.

Automobil do przewozu przemycanych kruszców.

Jak informują przybysze ze Śląska na usługach przemytników dowożących dla krzyżactwa srebro i złoto stoi zawsze automobil w Szopienicach, który wozi do Katowic i z powrotem do Szopienic przemytników. W ostatnich czasach daje się zauważyć wielu żydów galicyjskich prawie codziennie przemycających monety złote i srebrne z Galicji.

---

2 Wieca rodzicielskie w Częstochowie.

zwołane przez Sodalicję Marjańską i Stow. Rot. Chrz.

Wiec rodzicielski w Częstochowie, który odbył się w sobotę 20 gr. o godz. 6-ej wiecz. w sali Ogniska Robotn. przy ul. Krakowskiej 13, był jenogłośnym protestem przeciw uchwale Związku naucz. szkół powszechnych. Wszyscy obecni protest podpisali, prosząc o przesłanie takowego do Sejmu.

Rezolucje:

Wobec uchwały Związku Nauczycielstwa szkół powszechnych w Częstochowie z dnia 9-go grudnia r. b. w której wypowiedziano się przeciw wprowadzeniu szkoły wyznaniowej w Państwie Polskim, a tym samym wyrażono życzenie, by szkoła była neutralną, co w praktyce jest równoznaczne z charakterem szkoły świeckiej, — my, rodzice tych dzieci, które uczęszczają do szkół ludowych, w Częstochowie, świadomi swego posłannictwa, świadomi wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem, Narodem i własnym sumieniem, zebrani dziś na wiecu rodzicielskim w sali Ogniska Robotn. jednogłośnie zakładamy niniejszym wobec Boga Wszechrzeczy, wobec wysokiego Sejmu Polskiego, wobec dostojnej osoby Naczelnika Państwa prześwietnego Rządu i Najprzewielebniejszego Episkopatu kościoła katolickiego w Polsce, wobec całego cywilizowanego świata, wobec wspaniałej naszej przeszłości, wobec przyszłych i przeszłych pokoleń, wobec wszystkiego co drogie i święte, **zakładamy protest, oświadczając, że nie dopuścimy by ze szkół naszych wyrzucono Boga, Krzyż — symbol chrześcijaństwa, pacież i naukę religji, że do ostatniego w piersiach tchu bronić będziemy naszych** praw rodzicielskich, co do wychowania naszych dzieci, **że nie chcemy słyszeć o żadnej szkole świeckiej, czy też mieszanej, czy neutralnej**, a **domagamy się w Polsce szkół wyznaniowych,, dla katolików — szkół katolickich.**

Trzeci wiec rodzicielski odbył się 21 grudnia t.j. w niedzielę o godz. 12 w p. na sali Sodalicyjnej w podwórzu klasztoru J. Góry. Zebranie otworzył O. Marjan, Moderator Sod. M., wykazując, jaką winna być szkoła w Polsce katolickiej Po nim p. Brzankowska, nauczycielka, wyjaśniła zebranym, co to jest szkoła jednolita, jakiej rząda Związek N. S. L. w Częstochowie. Jednym z wielu błędów szkoły jednolitej, czyli międzywyznaniowej jest zupełny brak ducha religijnego w kierunku szkoły, mimo obowiązkowego wykładu religji. A także zgubny wpływ obcych żywiołów wśród takiego typu szkoły.

P. M. Kozłowska, nauczycielka podkreśliła zasadnicze cechy szkoły katolickiej, wyznaniowej, niezbędnej dla polskiego społeczeństwa.

Następnie zabrał głos, jako gość p. Wróblewski, nauczyciel z Ostatniego Grosza. Stanął on w obronie szkoły jednolitej jaką uchwalił związek N. S. L. dn. 9 grudnia jako jedynie możliwej do przyjęcia w obecnych warunkach. Mówca zaznaczył, że szkoła katolicka nie odpowiada wymaganiom wszystkich obywaetli i jeżeli usuniemy nauczycieli bezwyznaniowych, pozostaniemy bez nauczycielstwa. Zarzuty p. W. zbijał O. Moderator podkreślając między innymi, że Poznańskie walcząc o szkołę narodową pozostało rzeczywiście bez nauczycieli, lecz nie przyjęło Niemców. My walcząc o wiarę, musimy się zdecydować na ten kron, seminarja nauczycielskie, prowadzone w duchu katolickim w krótkim czasie dadzą nam zastępy odpowiednich nauczycieli. Państwa nie buduje się w przeciągu jednego roku. Zbijał p. W. również p. Klatow, delegat Robot. Chrz. w gorących słowach bronił szkoły katolickiej, zaprzysięgając do ostatniej kropli krwi bronić jej i nawoływał nauczycieli do zajęcia wyraźnego stanowiska lub zgody. Nastrój jaki się wytworzył, zmusił prezydjum do zakończenia wiecu Jednogłośnie zaprotestowano przeciwko szkole jednolitej, żądając szkoły katolickiej. Do uchwał powziętych w dniu 14 grudnia dodano jeszcze jeden punkt.

Uchwały:

1) Żądamy, aby w myśl Konstytucji 3-go Maja Religja Rzymsko-katolicka była uznana przez Wysoki Sejm i Rząd za panującą w kraju, przy tradycyjnie znanej polskiej tolerancji religijne dla innych wyznań.

2) Aby szkoła była nawskroś katolicką i narodową, nietylko pod tymi tytułami, ale w przekonaniach katolickich i narodowych prowadzoną dla innych wyznań — wyznaniową.

3) Aby nauczycielstwo polskie pamiętając o tem, że dzieci nie są jego własnością, ale tylko przez społeczeństwo powierzone mu do dalszego wychowywania i kształcenia, nie narzucało znacznej większości społeczeństwa katolickiego i narodowego kierunku liberalnego i bezwyznaniowego, lub szkoły świeckiej wbrew starej tradycji polskiej, i życzeniom rodziców.

4) Aby do nauczenia dzieci katolickich i polskich nie dopuszczano nauczycieli innego wyznania i narodowości, a przedewszystkiem żydów.

5) Żądamy usuwania nauczycieli bezwyznaniowych i na ich miejsce powoływanie nauczycieli katolickich, skoro jawnie wypowiadają swoje przekonania.

6) Żądamy aby w każdym mieście czy gminie zostały powołane do życia, komisje nadzorcze, kontrolujące działalność nauczycieli i kierunek szkoły. Komisje złożone z przedstawicieli wszystkich stanów, wybrani przez gminę.

My rodzice, katolicy-polacy kość z kości, u stóp Królowej Korony Polskiej w liczbie kilkuset osób zebrani jednogłośnie uchwały te przyjmujemy.

Dziatwa dla żołnierza.

Każdą ofiarę przyjmuje Redakcja „Kurjera“ z wdzięcznością, jednak najmilsze nam zawsze są ofiary dziatwy.

Żaden gość redakcyjny nie jest w „Kurjerze“ tak mile witany, jak dziecina polska, niosąca swe grosiki na cele patrjotyczne

Dlatego też jako wzór do naśladowania innej dziatwie podajemy czyn dzieci szkoły na Stradomiu, które w Redakcji „Kurjera“ złożyły mk. 20 na wigilję dla żołnierza.

Życie kraju.

Nowoupieczeni kamienicznicy w opałach.

Sosnowiecki „Głos Pracy“ pisze:

Właściciele nieruchomości, którzy w czasie wojny czy z braku funduszów na spłacenie długów obciążających ich scalności, zmuszeni byli pozbyć się domów po cenach niżej ubezpieczenia budowli od ognia na podstawie polis ubezpieczeniowych, poczęli występować sądownie o unieważnienie aktów rejentalnych co wywołało panikę wśród obecnych właścicieli, którzy przewidując na swoją niekorzyść zawarte w swoim czasie tranzakcje kupna i sprzedaży, starają się pozbyć nabyte realności. W paru już wypadkach nowoupieczeni kamienicznicy dobrowolnie dopłacali znaczne sumy sprzedawcom, ażeby nie dopuścić do unieważnienia aktów kupna i sprzedaży.

Robotnicy „Gospodarscy“.

Robotnicy rolni przekonali się nareszcie, że nie ziemianin jest największym wrogiem ludu.

„Na najhaniebniejszy wyzysk, jaki sobie wyobrazić można, i wyżyłowanie do ostatecznych granic... narażeni są robotnicy rolni pracujący u gospodarzy, tak, że położenie niewolników“.—

Tak brzmi bowiem uchwała, zapadła na zjeździe ogólnokrajowym Z. W. Sob. Roln. w d. 8 b. m., a opublikowana w nr. 395 „Robotnika“, organu centr. P.P.S.

Uchwała ta konstatuje taki stan opłakany około 50,000 rodzin w Kongresówce: nawołując do zajęcia się z całą energją poprawą losu tej kategorji robotników.

— Widocznie — piszą nam — rozwój niewolnictwa w Polsce bardzo leży na sercu polskiej partji socjalistycznej, skoro z taką zaciętością broniła reformy rolnej, a co zatem idzie pomożenia wielokrotnie tej liczby 50,000 robotników rolnych.

A czy równie łatwo będzie można dać sobie radę z gospodarzami, jak to bywało z ustąpliwymi zawsze dla dobra publicznego „obszarnikami“, i czy agitator, który pojedzie organizować robotników po chatach nie spotka zbyt mocnych argumentów, nie praktykowanych przez kulturalnego ziemianina?

Przyszłość to pokaże.—

Będzie to dla socjalistów, pierwszym wymiarem sprawiedliwości za niemoralny, bo sprzeczny z ich zasadami sojusz, zawarty w okresie debaty o reformie rolnej z rozdrażniającymi prywatną własność ludowcami.

To się mści.

Wł. W.

Rozpowszechniajcie „Kurjer Częstochowski".

Redaktor i Wydawca: ADAM PACIORKOWSKI.

Odbito w Drukarni „Udziałowej"